

BIEG NIEPODLEGŁOŚCI

97. ROCZNICA ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI PRZEZ POLSKĘ

XIV Chorzowski Bieg Niepodległości

„Być może historia w swych wielkich niezbadanych decyzjach kopie na stałe między nami rów i przedział. Być może, dzieci nasze będą dla siebie nie braćmi, a obcy. Lecz wolno nam i trzeba poczynić usiłowania, aby wyroki, jeśli mają się urzeczywistnić, nie obeszły się bez naszej próby przynajmniej ich złagodzenia”

Józef Piłsudski
Naczelnik Państwa, Marszałek Polski

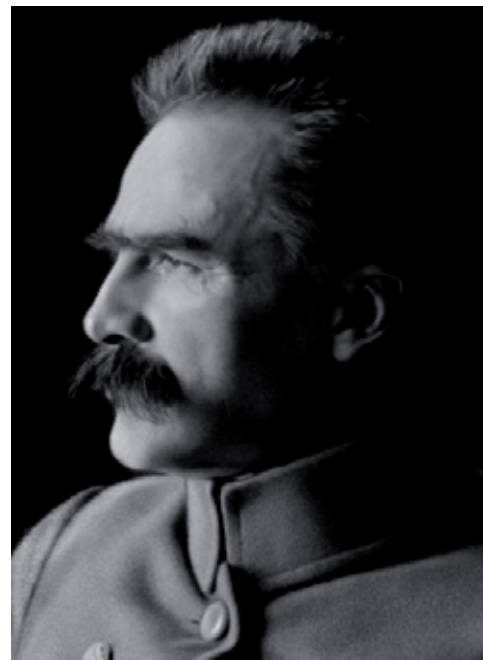
Szanowni Państwo!

Chorzowski Bieg Niepodległości już XIV raz gromadzi ludzi dobrej woli, którzy pragną w ten sposób uczcić Narodowe Święto Niepodległości. W Roku Tragedii Górnośląskiej pragniemy przypomnieć społeczności uczniowskiej naszego miasta historię regionalną związaną z naszą śląską ziemią. Wielu ludzi cierpiało w warunkach ustroju totalitarnego, liczni jednak nie dali się zwieść obcej ideologii ludzkiego zniewolenia. Myśl o wolnej ojczyźnie dała szansę przeżycia i wiarę w lepsze życie.

Ważnym jest, by dziś pamiętać o tych wszystkich bohaterach czasów walk i męczeństwa na szlaku ku wolnej i niepodległej.

Cześć ich pamięci!

Krzysztof Kazimierzuk



**Klub Miłośników Historii
Akademicki Zespół Szkół Ogólnokształcących
Stowarzyszenie Przyjaciół Słowaka**

zapraszają na

XIV Chorzowski Bieg Niepodległości

Patronat honorowy: Prezydent Miasta Chorzów Andrzej Kotala



10 listopada 2015r.

godzina 10:00

Zbiórka: Ośrodek Harcerski w Parku Śląskim w Chorzowie.

O „tragedii górnośląskiej” lub „wyzwoleniu” Ziemi Zachodnich czyli rzecz o Śląsku Opolskim w pierwszych miesiącach 1945 roku

Współczesne opracowania historyczne nie pozostawiają wątpliwości, co do okoliczności i przebiegu zajęcia przez wojska radzieckie obszaru Śląska Opolskiego w ostatnich miesiącach II wojny światowej. Mowa jest o okrucieństwie, którego dopuszczali się czerwoarmiści, w tym mordach na ludności cywilnej, gwałtach dokonywanych na młodych dziewczynach i kobietach przez żołnierzy radzieckich, grabieżach mienia prywatnego i infrastruktury przemysłowej wreszcie licznych zniszczeniach substancji materialnej, często w wyniku bezmyślnego wandalizmu, podpaleń pojedynczych domów, jak i całych osiedli. Obraz górnośląskiej (opolskiej) tragedii dopełnił głód i mróz zimowych miesięcy 1945 roku. Po tych wydarzeniach Śląsk Opolski przejęty przez polską administrację z rąk Sowietów stał się od połowy 1945 roku areną wysiedleń/wypędzeń¹ Niemców na Zachód oraz zorganizowanej akcji weryfikacji miejscowej ludności². Dramat ludności cywilnej miał także swój obozowy wymiar. Przez 100 obozów przesiedleńczych i pracy przeszło od 20 do 25 tysięcy mieszkańców Śląska Opolskiego, głównie Niemców i Ślązaków³.

Przywołane informacje podają współczesne opracowania podręcznikowe poświęcone historii Polski w XX wieku. Gdy porównać je z wiedzą przekazywaną w Polsce przed rokiem 1989 widać wyraźnie jak wiele kwestii zostało zweryfikowanych. Świadczy to o podjęciu próby zmierzenia się z trudną i manipulowaną przez długie powojenne lata historią Śląska Opolskiego i jego mieszkańców. Działania te podjęła z racji wykonywanego zawodu nie tylko duża grupa historyków i publicystów zajmujących się historią, ale również znacząca część polskiego społeczeństwa dzięki lekturze ich naukowych opracowań i tekstów prasowych. Odmocniła rolę w popularyzacji tej wiedzy odgrywały także audycje radiowe i telewizyjne, a w ostatnim kilku latach także historyczne portale internetowe. Zadaniem prezentowanego opracowania jest syntetyczne przedstawienie najważniejszych wydarzeń dotyczących obecności Armii Czerwonej na terenie Śląska Opolskiego, jego społecznych konsekwencji oraz wskazywanie, w szerszym kontekście historycznym czynników, które miały lub też mogły mieć wpływ na takie, a nie inne potraktowanie ludności cywilnej oraz substancji materialnej tworzącej gospodarczy potencjał regionu.

Na początek kilka podstawowych faktów „19 stycznia 1945 r. jednostki pancerne I Frontu Ukraińskiego wkroczyły na Śląsk Opolski, osiągając w trzeciej dekadzie tego miesiąca linię Odry. W efekcie toczonych walk, do początków lutego zdołano zająć ziemie regionu opolskiego leżące na prawym brzegu Odry, wraz z miastami: Brzeg, Byczyna, Gorzów Śląski, Kędzierzyn, Kluczbork, Kolonowskie, Leśnica, Namysłów, Olesno, Opole, Ozimek, Strzelce Opolskie,

Ujazd, Wołczyn, Zawadzkie i Zdzieszowice. 15 marca rozpoczęło się natarcie Armii Czerwonej, zmierzające do rozbicia polsko-raciborskiego zgrupowania wojsk niemieckich i do zajęcia lewobrzeżnych ziem Śląska Opolskiego. Walki trwały do 31 marca. Ofensywa, która przeszła do historii jako operacja polska doprowadziła do przejścia Baborowa, Białej, Głogówka, Głubczyc, Gogolina, Kie-

rych w dniu 17 stycznia 1945 roku, oraz rozszerzeniu po 20 stycznia na wszystkich pozostałych mieszkańców i przebywających w Opolu czasowo, w przeciagu zaledwie kilku dni miasto opuściło blisko 60 tysięcy osób. Z relacji i zachowanych materiałów źródłowych o charakterze dokumentacyjnym wynika, iż w prawobrzeżnej części miasta w chwili wkroczenia oddziałów ra-

blachownię Śląską k/Kędzierzyna (niem. Blechhamer), gdzie zlokalizowane były zakłady Oberschlesische Hydriewerke A.G., rozpoczęło w połowie 1944 roku⁴. Dlatego też na tym terenie uruchamiano liczne zakłady pracy, przenoszone z głębi Rzeszy oraz rozlokowywano uciekinierów ze zbombardowanych miast na zachodzie Niemiec. Spowodowało to, iż dla wielu mieszkańców Śląska Opolskiego realna wojna rozpoczęła się wraz z początkiem ofensywy styczniowej z 1945 roku, a przysłowiowy koniec „starego świata” nastąpił po zajęciu regionu przez Armię Czerwoną.

W analizie społecznych skutków obecności Armii Czerwonej na Śląsku Opolskim w pierwszych miesiącach 1945 roku szczególne miejsce zajmują mordy na ludności cywilnej. Ich głównym podłożem w stosunku do ludności cywilnej była silna i do tego podgrzewana przez komunistyczną propagandę nienawiść do Niemców. Na skalę zbrodni dokonanych na cywilach wpływał fakt, iż na zajmowanych kilka miesięcy wcześniej tj. w 1944 roku terenach Polski czerwoarmiści trzymali byli w pewnych ryzach. „Na ziemiach należących przed wojną do Rzeszy – jak czytamy opracowaniu Piotra Madajczyka – zniknęły wszelkie ograniczenia”⁵. Wśród ofiar czerwoarmistów na Śląsku Opolskim (w diecezji opolskiej) wstrząsające są między innymi statystyki dotyczące księży i zakonnic. Z bardzo dokładnych ustaleń księdza profesora Andrzeja Hanicha wynika, iż na jej terenie żołnierze radzieccy zamordowali 31 duchownych i kilkadziesiąt sióstr zakonnych⁶. Ponadto za frontem posuwały się jednostki NKWD, których zadaniem było aresztowanie i internowanie osób uznanych za wrogów politycznych ZSRR, która to kategoria była bardzo pojemna. Wśród internowanych znaleźli się więc, nie tylko członkowie NSDAP, żołnierze Wehrmachtu czy Volkssturmu, ale także uczestnicy polskiego podziemia niepodległościowego.

Szczególnie bulwersujące i mające poważne skutki społeczne były dokonywane przez radzieckich żołnierzy gwałty na dziewczynkach i kobietach, w tym także zakonnicach. Gwałty często dokonywane były zbiorowo, po czym ofiary mordowano. Skalę zjawiska oprócz pomordowanych ofiar gwałtów, dobitnie ilustrują statystyki kobiet, które po przejściu Armii Czerwonej zapadły na choroby weneryczne. W niektórych powiatach było to nawet 80% kobiet. W tej szczególnie bulwersującej kwestii ustalenie dokładnej liczby ofiar jest niezwykle trudne, gdyż nie wiadomo dokładnie ile zamordowanych kobiet padło wcześniej ofiarą gwałtów. Nie mniej istotny jest fakt, że te spośród kobiet, które przeżyły ten dramat za wszelką cenę próbowały wymazać go z pamięci i ukryć jako szczególnie wstydlivy przed rodziną i otoczeniem.

Kolejny element dotyczący pobytu Armii Czerwonej na Śląsku Opolskim w pierwszych miesiącach

1945 roku wiąże się z dokonaną na masową skalę grabieżą mienia prywatnego, zakładowego – głównie prywatnych koncernów i firm oraz państwowego, jak np. infrastruktury kolejowej należącej do Deutsche Reichsbahn (Pol. Niemiecka Kolej Rzeszy)⁹. Przykłady ograbienia terenów zajętych przez Armię Czerwoną dotyczą bez wyjątku wszystkich części Śląska Opolskiego. Bez wątplenia najcenniejsze zdobycze wojenne stanowiło wyposażenie zakładów przemysłowych. Dla przykładu przed rozpoczęciem przekazywania stronie polskiej budynków gospodarczych i obiektów przemysłowych w powiecie kozielskim Sowicieo niemal w 100% zdemontowali i wywieźli do ZSRR urządzenia oraz aparaturę z zakładów chemicznych IG Farben w Błachowni¹⁰. Nieliczny pozostawiony przez nich sprzęt, po przejściu zakładów przez polską administrację, nastąpiło to 21 marca 1945 roku, zdemontowano i wywieziono do odbudowywanych zakładów chemicznych w Chorzowie, Oświęcimiu, a nawet Tarnowie.

Na oblicze społeczne Śląska Opolskiego w 1945 roku wpłynęły także deportacje ludności cywilnej na Wschód. Deportowani Górnoślązacy wywiezieni zostali do łagrów rozlokowanych na obszarze całego Związku Radzieckiego. Największą grupę zesłano do obozów pracy na Ukrainie, Syberii oraz w Kazachstanie. Innych wywieziono do Rosji, Turkmieni, Gruzji i na Białoruś. Najdalej położone były łagry na Kamczatce. Pierwsze transporty na Wschód wyruszyły w marcu 1945 roku. Podróż w bydzących wagonach, nazywanych na Śląsku „krowiakami”, trwała w niektórych przypadkach nawet do kilkadziesiąt dni. Dla wielu osób, szczególnie tych o słabym zdrowiu, była „podróżą” w jedną stronę. Deportowanych najczęściej zatrudniano w przemyśle wydobywczym, metalurgicznym, zbrojeniowym, budowlanym, drzewnym, naftowym, w kopalnictwie torfu, w kamieniołomach oraz w rolnictwie. Pierwsze powroty deportowanych miały miejsce latem 1945 r. Pojedyncze osoby wracały do połowy lat 50¹¹. Niestety bardzo trudno jest oszacować dokładnie liczbę osób, które z terenu Śląska Opolskiego, zostały wywiezione na Wschód. Szacunki dla obszaru całego Górnego Śląska, który wszedł w obręb państwa polskiego w 1945 roku mówią o liczbie wahającej się w przedziale od 20 do nawet 90 tysięcy¹².

Bez wątplenia jednym z bardziej dramatycznych skutków społecznych zajęcia przez Armię Czerwoną Śląska Opolskiego oraz przejścia jego obszaru przez polską administrację było przymusowe przesiedlenie na Zachód ludności niemieckiej, która nie uciekła do Niemiec na przełomie 1944 i 1945 roku. Wspomniany proces przeprowadzony został w kilku etapach, z których najważniejsze miały miejsce w latach 1945-1947. Do końca 1945 roku przeprowadzano także tzw.



Plakietka z wystawy IPN

trza, Koźla, Krapkowic, Niemodlina, Nysy, Prudnika i Raciborza”¹⁴. Pierwsze poważne skutki społeczne, związane z działaniami Armii Czerwonej, ludność zamieszkująca obszar Śląska Opolskiego odczuła jednak już na kilka tygodni przed osiągnięciem przez oddziały wchodzące w skład 1 Frontu Ukraińskiego linii Odry. Rozpoczęła się wówczas masowa ucieczka ludności zamieszkującej Śląsk Opolski, głównie niemieckiej (tzw. niem. zweite Ostflucht), na Zachód¹⁵. Obawa i strach przed zbliżającymi się „mongolami”, jak czerwoarmistów określano w Niemczech z powodu wyglądu, zdradzającego azjatyckie pochodzenie, spowodował, iż na lewy brzeg Odry ewakuowano przy pomocy najróżniejszych środków transportu: kolei, autobusów, furmanek a także pieszo około 80% mieszkańców z terenów położonych za prawym brzegu rzeki. W przypadku ośrodków miejskich procent ten był jeszcze większy. Dla przykładu z Opola po ogłoszeniu naku ewakuacji kobiet, dzieci i cho-

dzieckich znajdowało się zaledwie około 500 osób.

Oceniając sytuację, w jakiej w pierwszych miesiącach 1945 roku znalazła się ludność Śląska Opolskiego należy pamiętać, iż do 18 marca, kiedy to oficjalnie w Katowicach doszło do podpisania aktu jego przyłączenia do Polski, położona na prawym brzegu Odry część znajdował się w rękach (pod pełną kontrolą) radzieckich komendantur wojennych. Ich działania również po tym okresie stanowiły powód nieustannych konfliktów z polską administracją. W analizie społecznych uwarunkowań wkroczenia Armii Czerwonej na teren Śląska Opolskiego istotne znaczenie ma fakt, iż Górny Śląsk/Opolszczyzna przez większą część II wojny światowej określano mianem „schronu Rzeszy”, gdyż nie odczuwano na jego terenie nazbyt dotkliwych skutków prowadzonych na wielu frontach działań wojennych. Dla przykładu lotnictwo alianckie zmasowane naloty bombowe, na nieliczne przemysłowe rejony Śląska Opolskiego – między innymi

dzkie wypędzenia, które w istocie były elementem polityki tworzenia faktów dokonanych na Śląsku Opolskim. Znamienne, iż uczestniczyły w nich także osoby reprezentujące polskie urzędy¹³.

Niezwykle dramatyczny rozdział dziejów społecznych Śląska Opolskiego, szczególnie z lat 1945 i 1946, stanowi historia funkcjonowania obozów, które na terenie Śląska Opolskiego od połowy 1945 roku zaczęła tworzyć się organizująca polska administracja. Początkowo nazywane przesiedleńczymi bardzo szybko uzyskały status obozów pracy. W tym miejscu należy podkreślić, iż pierwsze obozy dla Niemców, głównie jeńców wojennych, utworzyły komendantury radzieckie już na początku 1945 roku. Takie obozy powstały między innymi w Kluczborku, Kędzierzynie-Koźlu i Zdziśzowicach. Na terenie Śląska Opolskiego szczególnie złą sławą cieszył się funkcjonujący w latach 1945-1946 obóz w Łambinowicach, utworzony na terenie niemieckich terenów poobozowych, które w celu przetrzymywania jeńców wojennych wykorzystywano już podczas wojny francusko-pruskiej (1870-1871). Łącznie polska administracja na Śląsku Opolskim utworzyła około 100 miejsc odosobnienia i obozów, w których na przestrzeni lat 1945-1946 przebywało łącznie około 25 tysięcy osób. W zdecydowanej większości Niemców i Ślązaków. Tylko przez Łambinowice największy z opolskich obozów od lipca 1945 do października 1946 „przeszło” blisko 5 tysięcy osób. Dla większości osadzonych czas spędzony w obozach był jednym z najtrudniejszych okresów w życiu. Dla części z nich obozy stały się ostatnią „stacją w życiu”. Było tak przede wszystkim z uwagi na trudne warunki bytowe, liczne choroby, w tym epidemie tyfusu plamistego oraz brutalne traktowanie więźniów przez niektórych członków władz obozu i pilnujących ich strażników¹⁴.

W analizie konsekwencji wkroczenia Armii Czerwonej na Śląsk Opolski w styczniu 1945 roku należy wspomnieć także o przeżyciach i odczuciach rdzennych mieszkańców Śląska Opolskiego, którzy zawsze czuli się Polakami i o Polskę walczyli między innymi w powstaniach z lat 1919-1921. Ten obraz jest najczęściej negatywny. Ludność rodzima Śląska Opolskiego, niespodziewanie dla niej, znalazła się w bardzo trudnej sytuacji¹⁵. Tym samym przejście wojsk radzieckich było dla przedwojennych polskich działaczy w Niemczech pierwszym, ale nie ostatnim rozczarowaniem, a nawet szokiem. Oczekując wyzwolenia, wpadli w wir zemsty Armii Czerwonej, która mieszkańców Śląska Opolskiego en bloc potraktowała jak Niemców¹⁶. Ślązacy, a nawet niektórzy Polacy mimo świadomości narodowej i pro-polskiego nastawienia najczęściej nie potrafili posługiwać się literacką polszczyzną, używając gwary śląskiego dialektu. Ze zrozumiałych względów dzieci i młodzież najczęściej najlepiej znały język niemiecki, którego musiały uczyć się w niemieckiej – narodowo-socjalistycznej szkole. Okoliczności te wpłynęły na traktowanie terenu, - grabież mienia (szczególnie zegarków), gwałty, podpalenia. Opisane działania, poza wymiarem politycznym – jak stwierdza biograf śląskich publicystów i polityków dr Maciej Fic z Uniwersytetu Śląskiego – były szczególnie dotkliwe dla pozostałych w domach rodzin wywiezionych czy aresztowanych – żon i dzieci. Pozbawione żywicieli rodziny i narażone na szkany (a w najlepszym wypadku brak pomocy) ze strony władz borykały się z ogromnymi trudnościami. Dla „zwykłych” mieszkańców - autochtonów konsekwencje wkroczenia Ar-



mii Czerwonej były więc olbrzymie. W chwili przejścia władzy na Śląsku Opolskim przez polską administrację w marcu 1945 roku rozpoczął się proces weryfikacji narodowościowej. Jego uprawomocnienie nastąpiło w wyniku zarządzenia wojewody śląskiego z 22 marca 1945 roku. „Ze względu na złożone stosunki narodowościowe na Śląsku – jak czytamy w opracowaniu dr Adriany Dawid o rodzinie Końskich – konieczne stało się przeprowadzenie urzędowego, indywidualnego sprawdzenia narodowych przekonań i postępowania każdego Ślązaka. Niemożność powołania się na kryterium językowe oraz dokumenty administracji niemieckiej, a także brak pełnej świadomości narodowej części społeczeństwa śląskiego w wysokim stopniu komplikowały realizację przyjętego przez władze polskie zadania wydzielenia z ludności autochtonicznej żywiu niemieckiego, kojarzonego wówczas z hitleryzmem¹⁷. W ten sposób przyjęto krzywdzące kryterium zakładające, że prawie wszyscy są Niemcami i muszą udowodnić swoją polskość. Przymus takich działań wobec np. byłych powstańców śląskich, ryzykujących swoją deklaracją polskości bardzo wiele w okresie poprzedzającym 1945 rok, był upokarzający. Ponadto do czasu rozstrzygnięcia procedur stosowano różne obostrzenia (rekwirowano majątki, wprowadzano przymus pracy, ograniczano wynagrodzenie), zaś sam proces prowadzony był – najogrodniej mówiąc – niestannie. Zweryfikowanych negatywnie poddawano transferowi – określanemu współcześnie mianem „wypędzenia”, „wysiedlenia” lub „przesiedlenia”. Wyjazd osób, zweryfikowanych jako Niemcy w pierwszym okresie teoretycznie był dobrowolny, ale w praktyce spowodowany tzw. „przymusem sytuacyjnym”. W sytuacji, gdy pracowali oni bezpłatnie i praktycznie można było wejść do ich mieszkań i zabrać co się chciało, a wszelka próba oporu karana była biciem lub wysłaniem do obozu, była to dobrowolność dość podobna do sytuacji Polaków w ZSRR. Jednocześnie presja ze strony władz, wywierana na Niemców w celu opuszczenia przez nich swoich domów, powodowana była powiększającymi się kłopotami lokalowymi.

Paradoksalnie problemy rodziła także pozytywna weryfikacja, gdyż zwolnionym z więzień i obozów trzeba było zwracać mienie znajdujące się już w rękach tzw. „repatriantów”, czyli przybyszów z przejętej przez Związek Radziecki części II RP albo mieszkańców, przybyłych z najbliższych położonych obszarów Zagłębia Dąbrowskiego czy Małopolski. Do nowych warunków, nawet po pozytywnej weryfikacji szczególnie trudno adoptowała się młodzież, którą ideologicznie wychowywano w szkołach III Rzeszy. W tej grupie przymusowa repolonizacja, polegająca na zakazie publicznego używania języka niemieckiego oraz zmuszaniu do używania nazwisk w polskim brzmieniu, powodowa-

ła niejednokrotnie silne poczucie krzywdy. Ludność Śląska Opolskiego, w zdecydowanej większości religijna, bardzo krytycznie oceniała także politykę nowych polskich władz wobec Kościoła katolickiego¹⁸.

Napływ nowych mieszkańców stanowił kolejny ważny element, wpływający na życie codzienne ludności autochtonicznej Śląska Opolskiego. Napływowi autochtonów najczęściej traktowali jako ludność niemiecką lub zgermanizowaną. Teren Śląska Opolskiego był jednym z tych obszarów, na których stały się odmienne sposoby postrzegania świata i współżycia społecznego. Podstawowa trudność wynikała z faktu, że autochtoni uważali się za prawowitych gospodarzy, osadnicy z sąsiednich ziem polskich przybywali jako zwycięzcy mający prawo korzystania z pojawiających się możliwości, a przesiedleńcy ze Wschodu uważali nowe tereny za formę rekompensaty utraconego majątku. W realiach pierwszych powojennych lat zderzyły się więc ze sobą trzy koncepcje: pierwsza prezentowana przez ludność rodzimą – „gospodarzy terenu”, druga „pionierska” reprezentowana przez osadników z centralnej Polski, przeświadczonej o swojej misji niesienia polskości na nowe tereny oraz trzecia tzw. „rekompensaty krzywd”, której wyrazicielami byli imigranci ze wschodu. O tym, że tak właśnie było świadczy fakt, iż na przełomie 1945/1946 roku funkcjonowało w polskim społeczeństwie rozróżnienie na kraj i Śląsk, kraj i tzw. Ziemię Odzyskaną, nazywane czasami „Dzikim Zachodem”.

W analizowanej kwestii istotne miejsce zajmuje problem nazewnictwa stosowanego na określenie wkroczenia Armii Czerwonej na Śląsk Opolski. W Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej obowiązywała wersja, wedle której wkroczenie wojsk 1 Frontu Ukraińskiego na Śląsk Opolski, podobnie jak było w to odniesieniu do terenów Dolnego Śląska, Warmii, Mazur i Pomorza Zachodniego, określano mianem „wyzwolenia”. Współcześnie przyjmuje się, iż właściwym określeniem jest „militarne zajęcie”, po którym nastąpiła kilkumiesięczna okupacja, a następnie przekazanie władzy na Śląsku Opolskim koncesjonowanym przez Sowietów polskim władzom dominowanym przez działaczy komunistycznych. W katalogu używanych w opracowaniach określeń występuje także pojęcie „zniewolenia”, które należy traktować jednak w szerszym kontekście, jako związane z procesem politycznego, gospodarczego i militarne- go uzależnienia Polski od ZSRR w długim powojennym okresie zakończonym dopiero w 1989 roku. Okoliczności te sprawiły, iż proces przejmowania przez polską administrację władzy na ziemiach należących wcześniej do Niemiec, a przyznanych Polsce na mocy protokołu poczdamskiego, w tym Śląska Opolskiego, był de facto uzależniony od wytycznych strony radzieckiej. Organizowanie polskiej administracji na terenie Śląska Opolskiego, podobnie jak i innych ziem, które Polska przejmowała od Niemiec, dokonywało się na mocy, w pełni zależnego od Kremla Rządu Tymczasowego. Decyzję w tej kwestii podjęto 14 marca 1945 roku. Ustalono wówczas podział tzw. Ziem Odzyskanych (określenie stosowane przede wszystkim z historiografii PRL-owskiej) na cztery okręgi administracyjne. Pierwszym z nich był Śląsk Opolski¹⁹. Dwa miesiące później (28 maja 1945 roku), na specjalnej polsko-radzieckiej konferencji zorganizowanej w Warszawie podjęto kolejną ważną decyzję mającą kluczowe znaczenie z punktu

widzenia sytuacji na Śląsku Opolskim. Otóż zadecydowano wówczas o przejściu władzy cywilnej na przyłączonych terenach przez pełnomocników rządu polskiego, którzy de facto pełnili funkcje kierowników²⁰. Faktycznie jednak przekazanie ziem Śląska Opolskiego polskiej administracji, co miało istotny wpływ na ocenę warunków funkcjonowania ludności cywilnej w regionie, dokonało się w dwóch etapach. Pierwszy dotyczył przejścia władzy pod koniec marca 1945 roku na prawym brzegu Odry. Drugi objął w końcu maja 1945 roku tereny położone na lewym brzegu rzeki.

O bardzo ograniczonej możliwości wpływania na radzieckie komendantury wojskowe dobitnie świadczy fakt, iż polscy urzędnicy od wiosny 1945 roku regularnie skarżyli się na ich postępowanie. Niestety w większości przypadków bezskutecznie. Szczególnie złą sławą na Śląsku Opolskim zapisały się wydzielone jednostki Armii Czerwonej (tzw. trofejszczycy), których zadaniem było konfiskowanie poniemieckiego mienia²¹. W książce Okupacja w imię sojuszu Mariusz Lesław Krogulski podsumowując działalność komendatur stwierdza: „Liczne dowody świadczą, iż komendanci opóźniali akcję osiedleńczą, utrudniali działalność władzom cywilnym i grabili wszelkie mienie pozostawione przez Niemców. W wielu przypadkach wspierali działalność NKWD, stosując terror wobec ludności polskiej. Mimo poleceń nakazujących pomoc organom PKWN, tylko gdzieś tam współpraca ta się udawała. Generalnie natomiast komendantury odegrały rolę negatywną dla odradzającego się państwa polskiego²².

Naleganie przez stronę radziecką na szybki transfer ludności polskiej z przedwojennych wschodnich województw Drugiej Rzeczypospolitej oraz chaotyczne przeprowadzenie akcji osiedleńczej przez polską administrację to kolejny czynnik wpływający na stosunki społeczne panujące na Śląsku Opolskim. Ślązaków raził ponadto stopień uprzywilejowania osiedleńców, głównie tych przybyłych z centralnej Polski, którzy szybko obsadzali najważniejsze urzędy i stanowiska oraz zajmowali najlepsze poniemieckie gospodarstwa i zabudowania²³.

W postępowaniu Sowietów oraz przejmującej od nich władzę nad Śląskiem Opolskim polskiej administracji wobec ludności niemieckiej i autochtonicznej wyróżnić można kilka szczególnie charakterystycznych metod postępowania.

1. Przymusowe „wywózki” nadających się do pracy osób, głównie mężczyzn w kopalniach ZSRR.
2. Mordy i egzekucje.
3. Gwałty na kobietach.
4. Grabież mienia.
5. Umieszczanie ludności autochtonicznej w obozach przesiedleńczych i pracy.
6. Poddanie ludności procesowi weryfikacji narodowościowej.
7. Wywołanie konfliktów społecznych między ludnością napływową i autochtoniczną w wyniku chaotycznie przeprowadzonej

akcji osiedleńczej ludności polskiej z województw wschodnich Drugiej Rzeczypospolitej, które zgodnie z postanowieniami konferencji tzw. „Wielkiej Trójki” (USA, ZSRR, W.B) miały zostać włączone do Związku Radzieckiego.

Wymienione i opisane powyżej uwarunkowania spowodowały powstanie na Śląsku Opolskim, podobnie jak i pozostałych ziemiach przyłączonych Polsce przez mocarstwa tworzące koalicję antyhitlerowską na konferencjach w Teheranie, Jaltie i Poczdamie, niemal nowego społeczeństwa. Już dwa-trzy lata po zakończeniu wojny tworzyli je przesiedleńcy z ZSRR (wschodnich województw Drugiej Rzeczypospolitej), osoby powracające do kraju z zachodniej i południowej Europy oraz ludność autochtoniczna, wcześniej obywatele niemieccy, po weryfikacji narodowościowej uznani za Polaków. Grupy te różnił przede wszystkim czynnik kulturowy oraz stosunek do miejsca zamieszkania²⁴. Wszystko oznaczało, że Śląsk Opolski stanął w obliczu poważnego wyzwania jakim była potrzeba zdefiniowania nowej tożsamości. Proces ten na przestrzeni blisko siedemdziesięciu lat, które wpływają do opisywanych wydarzeń przechodził różne fazy. Współcześnie wydaje się jednak, iż mamy niepowtarzalną okazję dokonania rzetelnego opisu i rozrachunku z przeszłością.

Podsumowując należy w pełni zgodzić się z opiniami, które z jednej strony podkreślają, iż „Wejście Armii Czerwonej w progi niemieckich - ale często także śląskich domów - dop. M.B. - przyniosło im katastrofę, którą wcześniej przeżywały inne narody w czasie II wojny światowej²⁵. Z drugiej strony zwracają uwagę, iż w ten sposób Niemcy mieli odpokutować za zbrodnie narodowego socjalizmu, w chwili gdy nadeszła jego kłeska²⁶. Zapowiedź surowej kary, jaka spadnie na Niemców i ich terytorium, a de facto miała już miejsce od kilku miesięcy, pojawiła się w komunikacie końcowym konferencji poczdamskiej (sierpień 1945 roku). Znalazło się w nim stwierdzenie mówiące, że „narod niemiecki nie może uchylić się od odpowiedzialności za to, czym sam się obciążył”.

W zakończeniu opracowania poświęconego społecznym konsekwencjom wkroczenia Armii Czerwonej na Śląsk Opolski w 1945 roku należy zwrócić uwagę na okoliczności, które choć nie mogą stanowić usprawiedliwienia dla brutalnego potraktowania miejscowej ludności oraz grabieży prywatnego i publicznego mienia, pokazują historyczne uwarunkowania analizowanego problemu.

1. Obszar Śląska Opolskiego/Opolszczyzny (niem. Opperler Schlesien), nazwa używana przez Polaków na określenie zachodniej części Górnego Śląska, który w konsekwencji niemiecko-polskiego konfliktu polityczno-militarnego z lat 1919-1921 pozostała w granicach Republiki Weimarskiej, w której nadano

Dokończenie na str. 4



Churchill, Roosevelt i Stalin na konferencji w Jaltie 1945.

Dokończenie ze str. 3

mu oficjalną nazwą Oberschlesien (Górny Śląsk) był traktowany przez dowództwo i żołnierzy Armii Czerwonej jako niemieckie ziemie, na których należało wzięcie odwetu w odniesieniu do ludzi i powetować straty w kontekście substancji materialnej, za krzywdy i zbrodnie, jakie narodził Związek Radziecki wycierpiał z Niemców poczynając od 22 czerwca 1941 roku, czyli pierwszego dnia agresji III Rzeszy na ZSRR. W tym kontekście kluczowe znaczenie odgrywa, podnoszona konsekwentnie przez stronę rosyjską kwestia, mówiąca że w okresie zajmowania przez Armię Czerwoną Śląska Opolskiego ZSRR i Trzeci Rzesza były w stanie wojny, której oficjalne zakończenie nastąpiło w maju 1945 roku.

2. Na brutalne zachowanie żołnierzy radzieckich wobec ludności Śląska Opolskiego, traktowanej początkowo praktycznie bez wyjątku jako Niemcy, istotny wpływ miała prowadzona przez komunistycznych komisarzy politycznych i politruków (kierowników politycznych – ros. политический руководител) propagandowa kampania nienawiści wobec Niemców, której motywem przewodnim było nawoływanie do bezwzględnego potraktowania Niemców, nazywanych zbrodniarzami wojennymi. Z zachowanych dokumentów propagandowych jednoznacznie wynika, iż nawoływali oni do mordowania niemieckich żołnierzy oraz zemsty na ludności cywilnej, która wspierała Hitlera i narodowych-socjalistów w Niemczech. Nienawiść radzieckich komisarzy wobec Niemców, obok ideologicznych czynników, potęgował fakt, iż na mocy niemieckiego tzw. rozkazu o komisarzach (niem. Kommissarbefehl) z dnia 6 czerwca 1941 roku mieli być oni niezwłocznie rozstrzelani przez żołnierzy niemieckich walczących na froncie wschodnim²⁷.

3. W podgrzewaniu nienawiści wobec Niemców w okresie wojny niemiecko-sowieckiej, określanej nie tylko w okresie ZSRR, ale także we współczesnej Rosji mianem Wielkiej Wojny Ojczyźnianej (1941-1945), niebagatelną rolę odegrali pisarze, poeci i korespondenci wojenni działający na usługach komunistycznego reżimu. „Nie ma cienia wątpliwości, - napisał ceniony brytyjski historyk Anthony Beevor – że propaganda „gwałtu” z końca lata 1942 roku znacznie przyczyniła się do gwałtów popełnianych na masową skalę przez żołnierzy Armii Czerwonej podczas posuwania się w głąb niemieckiego terytorium pod koniec 1944 roku i na początku 1945 roku²⁸. Wśród najbardziej znanych i najczęściej rozpowszechnianych były utwory prozatorskie i poetyckie Konstantina Simonowa Żywi i martwi, Zabij go!²⁹, Aleksieja Surkowa Nienawidzę czy Iliri Erenburga, który na łamach „Czerwonej Gwiazdy” zamieścił apel kończący się słowami „Nie licz dni, nie licz kilometrów. Licz tylko zabitych przez siebie Niemców – o to modli się twój matka. Zabij Niemców – o to woła twój rosyjska ziemia. Nie wahaj się. Nie ustawaj. Zabijaj”³⁰.

4. Nie bez znaczenia dla zachowania żołnierzy Armii Czerwonej terenie Śląska Opolskiego miały także rozpowszechnianie w ich szeregach informacje o niezwykle brutalnym traktowaniu przez Niemców radzieckich jeńców wojennych. Szacunki historyków, nie dysponujemy w tej kwestii dającymi się jednoznacznie zweryfikować danymi, mówią o przeszło 5,5 milionach żołnierzy Armii Czerwonej wziętych do niemieckiej niewoli pomiędzy 1941 a 1945 rokiem, z których większość - około 3 milio-

nów - w konsekwencji panujących w nich wyniszczających warunków bytowych, nie przeżyła wojny.

5. Śląsk Opolski i jego mieszkańcy (Niemcy, ale także Polacy i Ślązacy) ucierpieli w sposób szczególny w omawianym okresie, gdyż był on jednym z tych terenów uznawanych przez żołnierzy Armii Czerwonej za niemiecki, z którym zetknęli się bezpośrednio tuż po wyzwoleniu takich miejsc jak KL Auschwitz/Birkenau, który to fakt umiejętnie wykorzystano. Wyzwolenie oświęcimskiej fabryki śmierci przypadło w udziale żołnierzom 100 Lwowskiej Dywizji Piechoty wchodzącej w skład 60. Armii 1 Frontu Ukraińskiego, która od Krakowa nacierała w kierunku Górnego Śląska. Warto zwrócić uwagę na fakt, iż ludność Śląska Opolskiego, podobnie jak i innych terenów zamieszkałych przez Niemców, była traktowana jako współodpowiedzialna zbrodni dokonywanych podczas wojny³¹. I choć jest to prawda trudno przyjmowana to należy przypomnieć, iż tylko w styczniu 1945 roku na terenie Górnego Śląska, gdy był jeszcze kontrolowany przez wojska niemieckie, w trakcie ewakuacji zginęło około 3000 więźniów KL Auschwitz/Birkenau³².

6. Kolejny czynnik mający ograniczony, ale warty odnotowania wpływ na szczególnie brutalne potraktowanie przez czerwonoarmistów ludności Śląska Opolskiego, był spowodowany rozpoczęciem zdobywania przez nich i zajmowania począwszy od stycznia 1945 roku miast, wiosek i osad, które w zdecydowanej większości miały jednoznacznie niemieckie brzmienie nazw geograficznych. Znamienne, iż większość z tym nazw pojawiła się w Niemczech dopiero po dojściu do władzy narodowych-socjalistów w 1933 roku. Kampania zmiany nazw geograficznych na Śląsku Opolskim zakończona została w 1937 roku. Odpowiedź na pytanie, czy żołnierze Armii Czerwonej inaczej potraktowałyby Śląsk Opolski i jego ludność w 1945 roku, gdyby zajmowane przez nich miejscowości miały polskie nazwy jest jednak niezwykle trudna. Biorąc jednak pod uwagę, iż w wielu sytuacjach postępowali inaczej, czytaj mniej brutalnie na ziemiach, o których mieli wyraźnie powiedziane, że są polskie, albo zamieszkałe przez polską większość, należy przypuszczać, że mogłoby to mieć wpływ na przynajmniej częściowe ograniczenie mordów, gwałtów i grabieży. Wymienione powyżej okoliczności jednoznacznie wskazują, iż żołnierze Armii Czerwonej na ziemiach, które uważali za niemieckie, a które systematycznie zajmowali począwszy od przełomu 1944/1945 roku, mogli pozwolić sobie na bardzo wiele, mając nie tylko wewnętrzzną, ale i stałe podsycaną potrzebę zemsty i wynagrodzenia upokorzeń poniesionych w latach 1941-1944.

7. Na traktowanie ludności zamieszkującej obszar Śląska Opolskiego, w tym głównie pas obronny, jaki Hitler ustalił na linii Odry, wpływał fakt, iż na wspomnianej linii w styczniu i lutym 1945 roku toczyły się zacięte walki, a po ich zakończeniu Sowietci niemal natychmiast ustanowili komendantury wojskowe sprawujące niczym nieograniczoną władzę.

8. Zachowanie Armii Czerwonej, a następnie polskich organów tzw. władzy ludowej, na obszarze Śląska Opolskiego, ale też i innych obszarów zajmowanych w wyniku działań militarnych począwszy od stycznia 1945 roku, które w wielu wypadkach były zbrodniami, próbowano usprawiedliwiać rządem odwetu za zbrodnie dokonywane przez Niemców na ludności cywil-

nej podczas wycofywania się z zajmowanych wcześniej ziem. Dotyczyło to zarówno terenów Związku Radzieckiego jak i przedwojennego państwa polskiego. Skalę działań wymierzonych w Polaków, ich dorobek materialny i cywilizacyjny ilustruje niewyobrażalny wręcz poziom zniszczeń Warszawy, dokonanych na rozkaz Hitlera w ostatnich trzech miesiącach 1945 roku³³.

9. Brutalne obejście się z ludnością zamieszkującą Śląsk Opolski wpisuje się ponadto w szerszy, ponadnarodowy proces potraktowania Niemców w ostatnim miesiącach II wojny światowej i bezpośrednio po jej zakończeniu. Przykładem może być sytuacja jaka miała miejsce w Czechosłowacji i politykę, powszechnie uważaną za „demokratę” Edvarda Beneša, który przy wsparciu ZSRR przeprowadził bądź też zezwolił na akcję wysiedlenia tzw. dzikiego odsunu zdecydowanej większości Niemców zamieszkujących przedwojenny obszar Republiki Czeskosłowackiej³⁴.

10. Na postępowanie władz odbudowującego się pod sowiecką kuratelą państwa polskiego na Śląsku Opolskim istotny wpływ miało podkreślenie, już w pierwszych wytwarzanych przez nią dokumentach – vide Manifest Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z 22 lipca 1944 roku – konieczności zdecydowanej, wymagającej ofiar walki o ziemię na Zachodzie, w tym Opolszczyźnie³⁵. Miała być to, choć nie wyrażona wprost, rekompensata za bezprawne oddanie przez polskich komunistów ziem litewskich, białoruskich i ukraińskich, które wchodziły w skład Drugiej Rzezypospolitej, a których integralność z państwem polskim podkreślał polski rząd na obczyźnie³⁶.

11. W ocenie działań podejmowanych przez polskie władze na obszarze Śląska Opolskiego od wiosny 1945 roku szczególnie istotne znaczenie ma podkreślenie faktu, iż o jego przynależności do Polski, choć postulowanej przez stronę polską, zadecydowały de facto państwa tworzące trzon koalicji antyhitlerowskiej, czyli Stany Zjednoczone, Związek Sowiecki i Wielką Brytanie.³⁷

Przedstawiona w opracowaniu problematyka, pomimo poszerzonej w ostatnich kilkunastu latach bazy źródłowej, przełomu dokonano w Polsce i innych krajach Europy Środkowo-Wschodniej w 1989 roku, oraz ukazania się wielu wartościowych prac zwartych, artykułów i przyczynków, nadal wymaga jednak pogłębionych badań w archiwach państwowych Rzeczypospolitej Polskiej, Republiki Federalnej Niemiec i Federacji Rosyjskiej oraz zbiorach prywatnych. Dotyczy to w szczególności wspomnień i relacji świadków wydarzeń pierwszych tygodni 1945 roku na Śląsku Opolskim. Z tego względu oraz ograniczonych ram opracowania przywołane wydarzenia stanowią jedynie wycinek zagadnienia zawierającego się w temacie obrazu narodów i państw w obliczu wkroczenia Armii Czerwonej na teren Śląska Opolskiego w styczniu 1945 roku. Konkludując należy wyrazić nadzieję, iż w kolejnych latach, w atmosferze spokojnej i merytorycznej debaty naukowej, nie tylko historycy, ale także lokalni politycy, media i wszyscy, którym na sercu leży dobro regionu będą się konsekwentnie przyczynić do poszerzenia świadomości historycznej mieszkańców Śląska Opolskiego, w odniesieniu do wszystkich okresów jego dziejów, w tym tak burzliwych jak te zapoczątkowane wkroczeniem Armii Czerwonej w styczniu 1945 roku³⁸.

Marek Białokur

1. W traktacie polsko-niemieckim podpisanym 14 listopada 1990 roku strona polska zaakceptowała w odniesieniu do Niemców terminy wysiedlenia i wypędzenia (Dziennik Ustaw RP 1992, nr 14, poz. 54. W Polsce traktat wszedł w życie z dniem 16 stycznia 1992 r.).
2. Także problem przynusowych wysiedleń Niemców z obecnych ziem polskich – jak napisała prof. Barbara Kubis z Uniwersytetu Opolskiego – nie istniał zasadniczo w naszej (polskiej – dop. M.B.) historiografii, opracowaniach historycznych i podręcznikach szkolnych do 1989 roku. Nie istniał także w świadomości wielu pokoleń Polaków (B. Kubis, Doświadczenie historyczne ludności śląskiej i kresowej po 1945 roku, [w:] Taż, Historia w pamiętnikach zapisana. Wybrane zagadnienia, Opole 2003, s. 257).
3. E. Nowak, Oboz pracy Łambinowicach (1945-1946), [w:] Obozy w Lamsdorf/Łambinowicach (1870-1946), pod red. E. Nowaka, Opole 2006, s. 262.
4. Cyt. za: M. Misztal, Rok 1945 w powiecie nyskim na przykładzie gminy Ścinawa Nyska, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Opolskiego” 2002, s. 32-33. Zob. także: D. Tomczyk, Przełamanie linii Odry w 1945 roku przez Armię Radziecką na Śląsku Opolskim, Opole 1976, s. 247. Zob. także: D. Tomczyk, Śląsk Opolski – 1945. Militarne i polityczne problemy okresu wyzwolenia, Opole 1989.
5. Szerzej na ten temat D. Matelski, Niemcy w Polsce w XX wieku, Warszawa-Poznań 1999, s. 225 i nast.
6. Obszernie zagadnienie to omawia: A. Konieczny, Śląsk a wojna powietrzna lat 1940-1944, Wrocław 1998.
7. P. Madajczyk, Przyłączenie Śląska Opolskiego do Polski 1945-1948, Warszawa 1996, s. 88-89.
8. A. Hanić, Tragedia księży katolickich na Śląsku Opolskim po wkroczeniu Armii Czerwonej w 1945 roku, „Śląsk Opolski” 1995, nr 1, s. 21. Kompleksowo A. Hanić przedstawił omawiany problem w pracy: Czas przełomu. Kościół katolicki na Śląsku Opolskim w latach 1945-1946, Opole 2008.
9. W 1920 roku koleje w Niemczech, które wcześniej należały głównie do poszczególnych landów (krajów związkowych) zostały znacjonalizowane.
10. Więcej zob.: Kędzierzyn-Koźle: Monografia miasta: praca zbiorowa, pod red. naukową E. Nycza i S. Senfta, Opole 2001.
11. Informacje na podstawie: Dariusz Węgrzyn, Górnoślązacy jako forma reparacji. Deportacje z Górnego Śląska do ZSRR w 1945 roku, „Zesłaniec” 2008, nr 35, s. 51-70; K. Banaś, Deportacje mieszkańców Górnego Śląska do ZSRR w 1945 roku, [w:] Materiały do konkursu: Wypędzenia, wywózki, martyrologia oraz Deportacje Górnoślązaków do ZSRR w 1945 roku, pod red. A. Dziuroka i M. Niedurnego, Katowice 2004.
12. A. Turula, Górnośląska tragedia, „Śląsk” 2010, nr 2, s. 10-13.
13. M. Krzozka, Wypędzenie Niemców z Polski. Debata publiczna w Polsce i najnowsze wyniki badań naukowych, Śląski Kwartalnik Historyczny „Sobótka” 2001, nr 2, s. 193.
14. Obszerna analiza problemu w: E. Nowak, Obozy na Śląsku Opolskim w systemie powojennych obozów w Polsce (1945-1950). Historia i implikacje, Opole 2002.
15. Dylemat Ślązaków szczegółowo analizuje D. Berlińska, Mniejszość niemiecka na Śląsku Opolskim w poszukiwaniu tożsamości, Opole 1999, s. 106-109.
16. P. Madajczyk, Przyłączenie Śląska Opolskiego do Polski..., s. 91.
17. A. Dawid, Koźni z Chrościc. Dzieje rodu na tle przemian społeczno-politycznych Śląska w XIX i XX wieku, Toruń 2009, s. 292.
18. A. L. Sowa, Od Drugiej do Trzeciej Rzeczypospolitej (1945-2001), Kraków 2001, s. 33.
19. Pozostałe trzy obejmowały kolejno: Dolny Śląsk, Pomorze Zachodnie oraz Warmię i Ma-
20. M. Swider, Die sogenannte Entermanisierung im Opplener Schlesien in den Jahren 1945-1950, Lauf a.d. Pegnitz 2003, s. 54.
21. R. Kaczmarek, Historia Polski 1914-1918, Warszawa 2010, s. 499.
22. M. L. Krogulski, Okupacja w imię sojuszu, Warszawa 2000, s. 18.
23. Problem na przykładzie gminy Dobrzeń Wielki przedstawiony został w: A. Dawid, Koźni z Chrościc..., s. 288-292.
24. Cz. Osekowski, Specyfika pogranicza polsko-niemieckiego po drugiej wojnie światowej, [w:] Studia historyczne nad polityką, gospodarką, kulturą, pod red. B. Halczaka, Zielona Góra 2002, s. 60-62.
25. Kubis B., „A co naprawdę myślą i czują teraz Niemcy? – ludność niemiecka na Śląsku w latach 1945-1946, [w:] Taż, Poznawcze i kształcące walory literatury dokumentu osobistego, Opole 2007, s. 184.
26. P. Haffner, Przypadki graniczne. Polacy i Niemcy, Olsztyn 2005, s. 63.
27. Więcej na ten temat: G. P. Megargee, Front Wschodni 1941. Wojna na wyniszczenie, Warszawa 2009.
28. Kraków 2008, s. 147.
29. Wiersz Zabij go! napisany w lipcu 1942 roku Simonow zakończył słowami: „To jednego choć zabij, to / Kule szybko mu w czaszkę wwierć! / Ile razy zobaczysz go, / Tyle razy zadam mu śmierć!” Szerzej na temat twórczości Konstantina Simonowa zob. w pracy: O. Figes, Szepty. Życie w stalinowskiej Rosji, Warszawa 2008. Z książki Orlando Figesa pochodzi również przytoczony fragment wiersza Zabij go! (Tamże, s. 352).
30. Cyt. za: Tamże.
31. W tym kontekście warto zwrócić uwagę na szeroko komentowaną w ostatnich tygodniach książkę Daniela Błatmana (Die Todesmarsche 1944/45. Das letzte Kapitel des nationalsozialistischen Massenmords [pol. Marsze śmierci. Ostatni etap nazistowskiego ludobójstwa], Berlin 2011), która uodwadnia, iż tzw. „zwykli Niemcy” na zapleczu frontu współuczestniczyli w mordowaniu więźniów pędzonych w tzw. marszach śmierci, gdy przenoszono i likwidowano obozy pracy i koncentracyjne. Na zbrodnie popełniane na więźniach z „marszów śmierci” uwagę zwracali już wcześniej także polscy historycy (P. M. Majewski, Edvard Beneš i kwestia niemiecka w Czechach, Warszawa 2011, s. 310-311).
32. Więcej na temat, w tym także o wrogim stosunku ludności niemieckiej do więźniów z marszów śmierci i próbom udzielania pomocy przez ludność polską zob.: Auschwitz 1940-1945. Węzłowe zagadnienia z dziejów obozu, Tom V, red. nauk. W. Długoborski, F. Piper, Oświęcim-Brzezinka 1995, s. 25, 29, 31; Auschwitz. Nazistowski obóz śmierci, Oświęcim-Brzezinka 1998, s. 267-268.
33. N. Davies, Powstanie '44, Kraków 2004, s. 573.
34. Terytorium państwa czechosłowackiego do przełomu września i października 1938 roku zamieszkiwało ok. 3,25 miliona Niemców. Z tej liczby do 1950 roku pozostało około 165 tysięcy, z czego większość stanowili tzw. Niemcy słowaccy (P. M. Majewski, Edvard Beneš i kwestia niemiecka w Czechach, Warszawa 2011, s. 276, 312).
35. J. Krasuski, Tragiczna niepodległość Polski 1918-1947, Toruń 2007, s. 19.
36. „Pojęcia rekompensaty za utracione Kresy Wschodnie komunicy nie używali twierdząc, że były one etnicznie nie polskie, natomiast ziemie zabrane Niemcom rzekomo etnicznie polskie” (Tamże, s. 208).
37. Historia Śląska, pod red. M. Czaplńskiego, Wrocław 2002, s. 428.
38. W artykule wykorzystano niepublikowane wypowiedzi historyków: dr Adriany Dawid – adiunkta w Instytucie Historii Uniwersytetu Opolskiego oraz dr. Macieja Fica – adiunkta w Instytucie Historii Uniwersytetu Śląskiego.

Memoria est vis magna

Zapewne trudno by było Henrykowi Sienkiewiczowi opisać bitwę pod Grunwaldem, gdyby nie mógł skorzystać ze słynnych roczników czyli Kronik Sławnego Królestwa Polskiego autorstwa Jana Długosza. Liczące 12 tomów kroniki są największym dziełem historycznym średniowiecznej Europy. Chętnie odwoływali się do niego późniejsi kronikarze. Długosz to nie tylko dziejopisarz, ale także duchowny, dyplomata, geograf, mecenas sztuki i wychowawca synów Kazimierza Jagiellończyka. Kroniki pisał 25 lat, zachęcany do tego przez biskupa Zbigniewa Oleśnickiego, na którego dworze spędził wiele lat. Czerpał z wielu źródeł. Zarówno polskich jak i obcych. Jego zaufaniem, jako kronikarza, cieszył się Wincenty Kadłubek, autor Kroniki Polskiej. Długosz mówił, że dziejopisowi potrzebna jest wielka bystrość umysłu, aby czy co pochwalić, czy co zganić przyjdzie umiał zachować miarę. Czy sam jednak był obiektywny pisząc *Annales seu cronicae incliti Regni Poloniae*? Co dziś z perspektywy 6 wieków jest największa zaleta kronik? Sam mówił o nich Iżby królowie i rządcy, widząc w tej księdze wzory mężów najdzielniejszych, rylcem dzielnym skreślone, brali pochop do ich naśladowania. Rodzina Długoszów wywodziła się z Niedzielska koło Wielunia. Jan

szty również był kanonikiem krakowskim, co nie raz powodowało nieporozumienia.

Jan podjął naukę w szkole parafialnej w Korczyni, a następnie przez 3 lata studiował na Akademii Krakowskiej. Uczelnie opuścił nie uzyskując żadnego stopnia naukowego i jako notariusz publiczny trafił na dwór biskupa krakowskiego, Zbigniewa Oleśnickiego. Był jego zaufanym współpracownikiem, sekretarzem i kanclerzem w latach 1433 – 1455. Po śmierci bp. Oleśnickiego służył królowi Kazimierzowi Jagiellończykowi, a od 1467 r. wychowywał jego 6 synów, z których Władysław został królem Czech i Węgier, Kazimierz świętym, Jan Olbracht królem Polski, Aleksander królem Polski, Zygmunt zwany Starym królem Polski, a Fryderyk kardynałem. Przebywając wiele lat w Krakowie z wielkim zainteresowaniem przyglądał się zawieszonym pod sklepieniem wawelskiej katedry chorągwiom krzyżackim zdobytym pod Grunwaldem. Ze zdziwieniem stwierdził, że 20-30 lat po bitwie nikt nie potrafił mu objaśnić, do których formacji krzyżackich należały poszczególne znaki. Skorzystał z okazji, że na koronację Kazimierza Jagiellończyka przybyła do Krakowa delegacja Zakonu Krzyżackiego. Zebrał od zakonników potrzebne informacje, które nakazał spisać. Zamówił także wymalowanie w spe-



Jan Długosz. Ilustracja pochodzi ze zbiorów cyfrowych Biblioteki Narodowej w serwisie Polona



Długosz, herbu Wieniawa, urodził się 1 grudnia 1415 r. na zamku w Brzeźnicy, niedaleko Częstochowy, gdzie jego ojciec, również Jan, był murgrabią. Urząd ten otrzymał za udział w bitwie pod Grunwaldem. Z dwiema żonami miał kilkanaścioro dzieci, w tym 3 synów o imieniu Jan. Najstarszy z nich, kanonik krakowski, zasłynął jako ojciec polskiej historiografii. Młod-

cialnej pergaminowej księdze kolorowych podobizn owych chorągwi, dodając do nich opis. Tak powstał pierwsze dzieło historyczne Długosza pt. „Banderia Prutenorum”. Decyzję o napisaniu historii Polski Długosz podjął najprawdopodobniej pod wpływem bp. Oleśnickiego. Nie miał z tego nic w sensie materialnym. Względy państwowe wymagały gruntownego poznania przeszłości, nie

tylko dla lepszej sztuki rządzenia, ale także dla rozstrzygnięcia konfliktów granicznych i pretensji terytorialnych. Znajomość dziejów pozwalała w rozwikłaniu sporów i procesów z Krzyżakami. Przepowiadam, że to oto dzieło może posłużyć królom, książętom i innym bohaterskim mężom za przykład i zwierciadło, które by ich zapalało i podniecało do sławnych czynów – pisał do potomnych. Opisywał historię, gdyż wiele dzieł przeszłych i współczesnych szło w zapomnienie. Uważał, że św. Augustynem, że Memoria est vis magna – pamięć jest wielką siłą. A pamięć to historia. Nie ma wspólnoty bez własnej historii; historii rodziny, parafii, okolicy, kraju, świata. Wspólnota musi być świadoma swoich dokonań, walki dobra ze złem, to ją scala, budzi potrzebę przynależności do niej. To prowadzi do zbawienia nie tylko człowieka, ale także wspólnoty. Ukazując wspólnotę korzystał z różnych źródeł. Nauczył się języka ruskiego, by korzystać z tamtejszych kronik. Znał pisma niemieckie, węgierskie, czeskie, francuskie i włoskie. Dzieje Polski opisał od czasów legendarnych do roku 1480. Zupełnie wyjątkowy jest wstęp do *Annałów*, zwany *Chorografią Królestwa Polskiego*. Nikt przed nim nie stworzył tak pełnego opisu ziemi, której dzieje miał opisywać. Naturalnie posługiwał się także dziełami wcześniejszymi, Wincentego Kadłubka, Galla Anonima, którzy stworzyli pewną konstrukcję chronologiczną naszych dziejów. Długosz korzystał także z dzieł autorów nie żyjących w Polsce, także autorów starożytnych. Pod kolejnym rokiem starał się opisywać wszystko o czym wiedział i co słyszał. Początkowo *Roczniki* przypominały katalog systematycznie uzupełniany. Dla zdobycia wiedzy przeszukiwał archiwa, prowadził bogatą korespondencję krajową i zagraniczną. W ten sposób potwierdzał i weryfikował fakty. Ukazywał nasze dzieje na tle dziejów powszechnych. Co do metody i sposobu zdobywania wiedzy i jej przekazy-

wania należy go uznać za pierwszego historyka. Był autorem, którego dzieła do dziś stanowią podstawę naszej wiedzy o ówczesnej Polsce. Także jako pierwszy opisał herby Polskie i Litewskie, a także 71 herbów rodów rycerstwa polskiego.

Jan Długosz był także dyplomatą. Uczestniczył w poselstwach do Rzymu, Czech, na Węgry i do Wyszehradu. Jego wiedza historyczna pomagała mu realizować misję. W rokowaniach z zakonem Krzyżackim występował w roli eksperta. Był też znakomitym geografem. W *Chorografii*, która jest pierwszym w naszych dziejach opisem geograficznym Polski, zawarł opis gór, jezior, rzek i miast. Dużo podróżował, opisywał z autopsji. Imponuje szczególnie wiedzą o rzekach. Interesujące jest, które góry uważał za najważniejsze. Są to: Wawel – ze względu na grób św. Stanisława, Łysiec ze względu na relikwie Krzyża świętego oraz Jasna Góra ze względu na ikonę Matki Boskiej. Porządkował zatem przestrzeń pod względem zarówno fizycznym jak i duchowym.

Osiągnął spory majątek. Wzniesione albo fundowane przez niego budynki stanowią nieliczne w Polsce przykłady świeckiego budownictwa gotyckiego. Fundował kościoły w Małopolsce i domy dla księży, ufundował klasztor w Kłobucku i sprowadził z Jasnej Góry

Paulinów na krakowską Skałkę. Ze względu na liczne budowle (historycy architektury mówią o stylu Długoszowym) utrzymywał własny warsztat budowlany. Ze względu na wielkie zasługi i autorytet, którym się cieszył ofiarowano mu Arcybiskupstwo Lwowskie, którego ze względu na śmierć nie zdążył objąć. Zmarł 19 maja 1480 r. Spoczywa w krypcie kościoła na Skałce.

Historię uważał za mistrzynię życia, która naucza cnoty i drogę do niej wskazuje. Nie lubił Litwinów, miał pretensje do Jagiellonów, wytykał Władysławowi Jagielle wiarę w zabobony. Mimo to Kazimierz Jagiellończyk powierzył mu wychowanie swoich synów. Jemu zawdzięczamy tron wiedzy o przeszłości naszego kraju. Wartościowe są jego opisy współczesności, ale także opinie na temat przeszłości. Obecnie toczy się międzynarodowa dyskusja o tym jak to faktycznie było pod Grunwaldem. Jednak nie to jest najważniejsze. Dzięki Długoszowi wiemy, że było to największe zwycięstwo militarne w naszej historii. Wybitny historyk, prof. Henryk Samsonowicz, zapytany kim by był w sensie znajomości średniowiecza, gdyby nie Jan Długosz, odpowiedział krótko – „zerem”.

Mariusz Tracz



Banknot kolekcjonerski NBP

CHARLIE HEBDO

a wolność słowa

Szampańska zabawa, święto trzech króli i wyprzedaże. Tak właśnie miał się rozpocząć dla francuzów nowy 2015 rok. Jednak wydarzenia, które rozpoczęły pierwszą środę stycznia sprawiły, że już nigdy początek roku nie będzie kojarzony z zabawą i karnawałowym nastrojem. Nikt wcześniej nie spodziewał się, że właśnie tego poranka oczy całego świata zwrócone będą na stolicę Francji, Paryż. Nikt nie przypuszczał, że wieczorem, paryżanie zamiast spotkać się, jak zwykle, z przyjaciółmi przy lampce „apéritif” będą manifestować przy Place de la République i wykrzykiwać dewizę: wolność, równość i braterstwo. Te trzy podstawowe wartości każdego francuskiego obywatela, wpisane są w kulturę i historię tego kraju od czasów Rewolucji Francuskiej. Oprócz tej znanej dewizy, w Deklaracji praw człowieka i obywatela z 1789 roku znaleźć możemy zapis o innej pierwszej wolności politycznej, jaka jest wolność słowa. Należy ona do podstawowych wolności człowieka i należy do standardowych norm cywilizacyjnych, jednak często z pewnymi ograniczeniami, które często powiązane są z wolnością prasy. Istnieje bowiem pytanie co wolno,

a czego nie należy publikować w prasie, do której dostęp ma 65 milionów obywateli, różnej rasy i wyznania. Istotnym jest, iż na podstawie prawa z 1905 roku o radykalnym rozdziale Kościoła od państwa, Francja zyskała miano państwa laickiego. Jednakże w konstytucji zagwarantowana jest wszystkim wolność wyznania. Jednak mając na myśli państwo laickie, nie powinien się nam nasuwać obraz kraju bez religii. Wręcz przeciwnie, historycznie kraj ten posiada długą tradycję katolicką, nie brakuje tu jednak wyznawców innych religii takich jak: islam, protestantyzm, judaizm, buddyzm, prawosławie czy ormianizm. W stolicy tego dużego kraju, co rusz napotykamy na swej drodze kościół, meczet bądź synagogę. Tworzy to niesłychane bogactwo tego miasta, jak i całego kraju. Umiejętność życia w symbiozie wszystkich tych religii uzmysławia nam, jak istotne są dla francuzów podstawowe wartości zagwarantowane w konstytucji. Dlaczego więc 7 stycznia 2015 roku, w Paryżu, do budynku przy ulicy Nicolas Appert weszło dwóch zamaskowanych i uzbrojonych terrorystów, którzy z zimną krwią zamordowali dwanaście osób, w tym

dwóch policjantów? Zamordowali oni niewinnych ludzi, których jedyną bronią były ołówki, gdyż byli oni rysownikami znanego satyrycznego magazynu Charlie Hebdo. Dlaczego komuś miałyby zależeć by zabić dziennikarzy, przedstawicieli głosu społeczeństwa, przedstawicieli wolności słowa? Aby to zrozumieć należy wrócić pamięcią do roku 2006, gdy ten istniejący od ponad 40 lat tygodnik opublikował na łamach swojej gazety serię karykatur islamskiego proroka Mahometa. Oburzyło to wówczas opinię publiczną, zwłaszcza wyznawców islamu, którym religia nie pozwalała na przedstawianie ich proroka w jakiegokolwiek formie rysunkowej, a już na pewno nie w formie karykatury. Wówczas już zastanawiano się, czy w laickim państwie za jakie uchodzi Francja, prasa ma prawo publikować wszystko na co ma ochotę? Zwłaszcza, że gazeta nie obchodziła się nigdy delikatnie z innymi religiami, wysmiewając papieża, rabinów i buddę. Czy jednak te satyryczne rysunki nie stoją w konflikcie z wolnością słowa? Jakkolwiek by się do tego nie odnieść, jedna sprawa pozostaje bezsporna, zabijanie niewinnych ludzi nie powinno być odpowiedzią na tego rodzaju prowokacje ze strony gazety Charlie Hebdo.

Tak właśnie stwierdzili mieszkańcy Paryża, całej Francji, a nawet całego świata, gdy wieczorem, po zamachu, gromadzili się, by wspólnie skandować 'Je suis Charlie', czyli 'Jestem Charlie'. Niektórym, te słowa wydawać się mogą patetyczne, bać nawet hipokrytyczne. Nagle każdy, mimo tego, że nigdy wcześniej nie słyszał, nie czytał bądź nie widział tygodnika Charlie Hebdo na własne oczy, chciał się z nim identyfikować. Czy jednak naprawdę to hasło oznacza, że identyfikujemy się z tymi, którzy tak bardzo zbezczeszcili postać Mahometa czy Papieża? Nie, Francuzom to hasło przywidzi na myśl więcej - wolność słowa i wypowiedzi. Gromadząc się na Place de la République i wnosząc ołówki w górę ludzie chcieli wyrazić sprzeciw wobec terroryzmu i wymierzania sprawiedliwości na własną rękę. Chcieli za wszelką cenę pokazać, że mimo często ostrej krytyki ze strony społeczeństwa, Tignous, Wolinski, Charb i Cabu (rysownicy Charlie Hebdo) nie zasłużyli na śmierć z rąk terrorystów. Niestety sprawa komplikuje się, gdy społeczeństwo odkrywa iż mordercami okazują się być dwaj bracia Kouachi, czyli muzułmanie, którzy mordując chcieli pomścić proroka Mahometa. Jak teraz postrzegać innych wyznawców islamu, jak

ich nie oskarżać i nie mieszać z tymi którzy są naszymi sąsiadami, bądź kolegami z pracy? Czy w państwie, w którym ponad 7% społeczeństwa wyznaje islam można ustrzec się uogólnień i wrogości? Francja pokazała całemu światu, że można i że jej obywatele potrafią wznieść się ponad podziałami i pokazać, jak ważne są dla nich te wartości, które od XVIII wieku wpaja się kolejnym pokoleniom. Gdy w kolejnych dniach po ataku okładki zagranicznej prasy ociekały nienawiścią do muzułmanów, okładki francuskich dzienników pokazywały rzesze ludzi trzymających w rękach zapalone świece i znicze. Podczas gdy niemieckie czy polskie media pytały jak teraz wyglądać będzie życie we Francji pomiędzy wyznawcami islamu a chrześcijanami, Francuzi nawoływali do gromadzenia się przeciwko terrorystom, lecz nie przeciwko terrorystom - wyznawcom islamu. Wydawać by się mogło, że te dwie straszne historie (dwa dni po ataku na gazetę Charlie Hebdo, inny mężczyzna wtargnął do sklepu z koszernej żywnością i zabił 4 osoby) wręcz wzmocniła francuskie społeczeństwo, które jak nigdy wydaje się być scementowane. Ludzie, za-

miast nienawiści zaczęli zzywać się ze sobą, zadawać pytania, rozmawiać, dyskutować. Aby podkreślić to zjednoczenie prezydent Francji zaproponował marsz republikański, na który zaprosił przedstawicieli wielu państw, w tym premiera Izraela Benjamina Netanyahu, oraz przewodniczącą Autonomii Palestyńskiej Mahmouda Abbasa. Marsz ten, który skopił w Paryżu i innych miastach Francji miliony osób, stał się okazją do pokazania światu wspólnoty, odwagi i współczucia dla tych, którzy stracili swoich bliskich w imię zagwarantowanej nam przez państwo wolności. Najlepszym jednak komentarzem, dla tych wydarzeń wydaje się być kolejna okładka Charlie Hebdo, na którą czekała cała Francja przez 2 tygodnie. Okładka przedstawia proroka Mahometa, uraniającego Iżę, który w dłoniach trzyma Kate z napisem 'Je suis Charlie'. Nad jego głową widnieje napis 'Tout est pardonné' czyli 'Wszystko zostanie wybaczone'. Okładka nie uniknęła krytyki. Angielskie stacje telewizyjne, w obawie o... (no właśnie, o co?) nie pokazały jej nawet na ekranie. I znów należy sobie zadać pytanie: wolność słowa, czy nadużycie i prowokacja?

Darianna Myszka



Scenariusz zajęć edukacyjnych

„Ja zawsze wspominam z tklivością swoją matkę
I żałuję, że jej nieraz sprawiałem dużo kłopotu”
/Henryk Sławik /

„Henryk Sławik – bohater na każdy czas”

I Grupa docelowa

- 1) wiek 16-19 lat
- 2) wielkość grupy do 30 osób
- 3) młodzież grup rozszerzenia przedmiotowego

II Czas trwania zajęć edukacyjnych:

Jedna jednostka lekcyjna 45 min.

III Cele lekcji:

Poznawczy :

- 1) Poznanie zagadnień związanych z II Wojną Światową
- 2) Zdobycie wiedzy o współczesnym warsztacie naukowym historyka
- 3) Poznanie wydawnictw publicystycznych związanych z Rokiem Sławika w Województwie Śląskim w 2014 r.
- 4) Poznanie biografii Henryka Sławika
- 5) Poznanie zagadnienia „Sprawiedliwych wśród narodów świata”

Kształcący :

- 1) Umiejętność analizy materiału źródłowego
- 2) Kształtowanie szacunku wobec bohaterów wojennych
- 3) Rozwój umiejętności pracy w zespole

Wychowawczy :

- 1) Kształtowanie postaw tolerancji
- 2) Wychowanie do szacunku wobec ludzkiego życia

Operacyjny:

Uczeń :

- omawia i analizuje przyczyny holocaustu
- charakteryzuje główne etapy życia Henryka Sławika
- porównuje postawę Henryka Sławika z innymi bohaterami historii powszechnej
- ocenia rolę i znaczenie postawy życiowej Henryka Sławika
- wyjaśnia podstawowe pojęcia holocaust, Komitet Obywatelski do spraw Opieki Uchodźców na Węgrzech, „apo” - „ojczulek”, „Sprawiedliwy”, Yad Vashem
- wymienia postaci: Henryk Sławik, Józef Antall, Raoul Wallenberg, Adolf Eichmann,
- przedstawia własne samodzielne wnioski i oceny dotyczące odpowiedzialnych zachowań w odpowiedzialnej trosce za dobro wspólne.
- wskazuje rolę Polski i Polaków, w świetle okoliczności okupacyjnego życia, wobec zbrodni holocaustu

IV Środki dydaktyczne

1. Karta pracy uczniów
2. Zestaw materiałów źródłowych
3. Bezpłatny dodatek do „Gościa Niedzielnego” Rok Henryka Sławika”
4. Wydawnictwa Wystawy Regionalnego Ośrodka Kultury w Katowicach „Henryk Sławik – bohater na każdy czas”
5. Mapa „Europa w II Wojnie Światowej”
6. Rzutnik
7. Książka Grzegorz Łubczyk „Henryk Sławik Wielki zapomniany Bohater Trzech Narodów”, Rytm Warszawa 2008.

V Wymagania wobec osoby prowadzącej

1. Znajomość najważniejszych faktów z życia Henryka Sławika
2. Przygotowanie stosownych materiałów źródłowych
3. Zdolność moderowania zajęć edukacyjnych, ze szczególnym uwzględnieniem pracy w zespołach

VI Wymagania wobec uczniów

1. Gotowość do pracy w grupach
2. Aktywność społeczności uczniowskiej



Henryk Sławik (1894-1944)

VII Przebieg lekcji

1. Wstęp

Nauczyciel wprowadza młodzież w temat II wojny światowej. Za pomocą rzutnika wyświetla zdjęcie Henryka Sławika
Przedstawia na mapie obszar, który jest przedmiotem wykładu.
Przedstawia zagadnienia holocaustu
Wyjaśnia uczniom istotne znaczenie tego wydarzenia.
Przedstawia szczególną rolę Henryka Sławika. (Do wykorzystania broszurka z wystawy „Henryk Sławik – bohater na każdy czas”)

2. Rozwinięcie

Ćwiczenia warsztatowe:

Nauczyciel dzieli zespół klasowy na cztery grupy.
Rozdaje karty pracy do udzielania odpowiedzi.
Wyjaśnia poszczególne zadania związane z pracą nad tekstami źródłowymi.
Wyjaśnia rolę w grupach lidera, prezentera, sekretarza i analityków.
Rozdaje teksty źródłowe oraz zestawy pytań.
Prosi uczniów, aby w grupach przeczytali przydzielone im teksty i w trakcie pracy zespołowej sporządzili odpowiedzi do stosownych zestawów pytań.
Czynności organizacyjne

Nauczyciel rozdaje teksty źródłowe z wydawnictwa „Gość Niedzielny” Dodatek „Rok Henryka Sławika”

Grupa I: Andrzej Grajewski „Czas Zagłady”
Grupa II: Grzegorz Łubczyk „Nie mogłem ich zostawić”
Grupa III: Przemysław Kucharczak „Ślązak na pomnik”
Grupa IV: Michał Sobelman „Kto ratuje jedno życie”

Nauczyciel rozdaje przygotowane zestawy pytań:

Grupa I

Jaki to rodzaj tekstu źródłowego?
Na czy polegała „Misja Eichmanna”?
Kim był Raoul Wallenberg?
Kim byli strzałokrzyżowcy ?

Grupa II

Kim był Józef Antall?
Scharakteryzuj proces ratowania Żydów na Węgrzech
Gdzie znajdował się sierociniec dla dzieci żydowskich na Węgrzech?
Kto utworzył Komitet Obywatelski do spraw Opieki nad Uchodźcami?

Grupa III

Kiedy odbyła się uroczystość nadania Henrykowi Sławikowi Orderu Orła Białego?
Jakie zastosowano formy upamiętnienia osoby Henryka Sławika?
Wymień cechy charakteryzujące Henryka Sławika.
W jakim mieście organizowany jest Dzień Węgierski?

Grupa IV

Czym zajmuje się Instytut Yad Vashem?
Wyjaśnijcie pojęcie „Sprawiedliwy”
Ile istnień ludzkich ocalił Henryk Sławik?
Jaką rolę w upamiętnieniu postaci Henryka Sławika odegrał Zvi Zimmermann?

Nauczyciel w trakcie prac grupy nadzoruje proces wykonania poszczególnych zadań.
Przedstawia jasny komunikat o zakończeniu czasu na wykonanie zadania.
Nauczyciel prosi o prezentację wyników
Nauczyciel na bieżąco komentuje ewentualne problemy i udziela odpowiedzi na pytania.
Rekapitulacja pierwotna lekcji

Zadanie domowe

Napisz esej na temat „Czy Henryk Sławik może być wzorem wychowawczym dla ludzi młodego pokolenia”?

Autor scenariusza:
Krzysztof Kazimierczuk
Akademicki Zespół
Szkół Ogólnokształcących
ul. Dąbrowskiego 36
41-500 Chorzów



Stowarzyszenie Przyjaciół Słowaka w Chorzowie

41-500 Chorzów, ul. Dąbrowskiego 36
tel/fax: 032-2411-712, 501 519 767

Rok założenia 1995

ORGANIZACJA POŻYTKU PUBLICZNEGO
KRS 0000025586

Naszym statutowym celem jest wspieranie chorzowskiej młodzieży w zakresie rozwijania jej zainteresowań uzdolnień oraz pomoc w rozszerzaniu bazy materialnej i dydaktycznej chorzowskich szkół.

Przekazując **1%** podatku dochodowego wspomagasz chorzowską oświatę oraz uczniów chorzowskich szkół.

Numer naszego konta:

81 105 012 431 000 0022 0696 9467

Regulamin Chorzowskiego Biegu Niepodległości

Cel i funkcja biegu

§1

1. Chorzowski Bieg Niepodległości jest swoistą lekcją wychowania patriotycznego.
2. Celem biegu jest kształtowanie postaw patriotycznych wśród młodego pokolenia społeczności uczniowskiej chorzowskich placówek oświatowych.
3. Bieg spełnia funkcję środka dydaktyczno służącego realizacji programu wychowawczego.
4. Chorzowski Bieg Niepodległości jest symbolem kształcenia młodzieży na rzecz kultury fizycznej.

Zasady biegu

§2

1. W Chorzowskim Biegu Niepodległości uczestniczą reprezentacje szkolne pod opieką nauczyciela.
2. Liczbę uczestników biegu oraz ilość opiekunów należy zgłosić organizatorowi.
3. Liczbę przewidywanych uczestników imprezy zgłaszają poszczególne szkoły i placówki oświatowe wraz z osobami odpowiedzialnymi za opiekę nad grupą.
4. Organizatorem Chorzowskiego Biegu Niepodległości jest Akademicki Zespół Szkół Ogólnokształcących w Chorzowie, ul. Gen. J. H. Dąbrowskiego 36 41-500 tel./fax: +48 32 2411712, 32 2417294
5. Organizator zobowiązany jest do poinformowania uczestników biegu o jego terminie i miejscu oraz przebiegu i zakończeniu.
6. Bezpośrednią opiekę nad reprezentacją szkolną sprawuje nauczyciel danej szkoły.

Zasady uczestnictwa

§3

1. Uczestnicy Chorzowskiego Biegu Niepodległości przychodzą na start w strojach sportowych dostosowanych do warunków pogodowych.
2. Bieg ze względu na swój charakter pozbawiony jest elementów rywalizacji sportowej.
3. Uczestnicy biegu zobowiązani są do zachowania charakteru uroczystości ku czci Narodowego Święta Niepodległości.
4. Reprezentacje szkół przygotowują symboliczną wiązkę kwiatów i zniczy w celu złożenia w miejscach poświęconych pamięci naszych bohaterów narodowych.
5. Trasę biegu wyznacza organizator biegu zgodnie z zasadami Ustawy Prawo o ruchu drogowym (rozdział 5, „Wykorzystanie dróg w sposób szczególny” z dnia 20.06.1999 r. z późniejszymi zmianami.)
6. Uczestnicy biegu zobowiązani są do podporządkowania się Służbie Ochrony Biegu, którą stanowią osoby ubrane w stosowne kamizelki ochronne.
7. Służba Ochrony Biegu wyznacza trasę biegu w trakcie jego trwania.
8. Bieg rozpoczyna się i kończy stosowną komendą.
9. Uczestnicy biegu zobowiązują się do przywrócenia do poprzedniego stanu pasa drogowego na trasie przejazdu, przejścia lub miejsca pobytu, a w przypadku uszkodzenia pasa drogowego lub urządzeń drogowych, będących następstwem imprezy, do ich bezzwłocznego naprawienia lub pokrycia kosztów napraw.

mgr Krystian Kazimierczuk

Wydawca: Stowarzyszenie Przyjaciół Słowaka z siedzibą w I Liceum Ogólnokształcącym im. Juliusza Słowackiego, ul. Dąbrowskiego 36, 41-500 Chorzów.

Ojczyzna ponad wszystko – sylwetka prof. Jana Czochralskiego



Po 60. latach zapomnienia postać prof. Jana Czochralskiego zostaje wydobyta z zapomnienia i powoli odzyskuje właściwe, czołowe miejsce wśród panteonu uczonych Polski i świata. Osiągnięcia prof. Jana Czochralskiego stawiają go w jednym rzędzie z tego rozmiaru odkrywcami co Mikołaj Kopernik i Maria Skłodowska – Curie. W świecie uznawany za ojca elektroniki, w Polsce został kompletnie zapomniany. Po II wojnie światowej został oskarżony o kolaborację z okupantem i relegowany z Politechniki Warszawskiej. A to przecież w jego mieszkaniu oficer niemiecki przekazywał broń partyzantom Armii Krajowej, a w zakładzie Czochralskiego na Politechnice Warszawskiej produkowano broń dla powstańców warszawskich. W dniu święta Politechniki Warszawskiej, prorektor prof. Jan Szmidt odsłonił popiersie Jana Czochralskiego. Zatem sama Politechnika zaczęła zabiegać o przywrócenie pamięci o swoim profesorze. Do przywróceniem pamięci o wybitnym Polaku przyczynił się również Sejm ogłaszając rok 2013 Rokiem Jana Czochralskiego.

Metoda Jana Czochralskiego służy obecnie do wytwarzania 90% monokryształów krzemowych, bez których elektronika nie może się obejść. Mimo kolejnych rewolucji technologicznych i zaawansowanych badań nanostruktur, najbardziej zaawansowane technologie do dziś wykorzystują jego metodę otrzymywania kryształów krzemu. W dużym uproszczeniu, polega ona na tym, że w specjalnych piecach, do roztopionego materiału wprowadza się tak zwany zarodek, który powoli wyciągany powoduje, że kolejne warstwy atomów oblepiają go, zastygają i tworzą kryształ. Jak głosi legenda, Czochralski dokonał swego odkrycia przypadkowo. Przypadek ten, gdy zamyślony naukowiec zanurzył pióro zamiast w atrament, w ciekłej cynie, spowodował przełom w światowej elektronice. Zauważył, że stalówka ciągnie za sobą cienką nitkę, a potem stwierdził, że jest to monokryształ.

Jan Czochralski urodził się w Keyni, w 1885 r. W wieku 16 lat wyjechał na studia do Berlina, gdzie wówczas studiowało wielu Polaków. Przebywał tam ponad 20 lat, tam też poznał swoją przyszłą żonę, Marguerite

Hasse. Swojego wielkiego odkrycia dokonał w 1916 r. prowadząc badania nad właściwościami metali. W 1917 roku przeniósł się do Frankfurtu nad Menam, by tam tworzyć najnowocześniejsze laboratorium metaloznawcze łączące badania naukowe z próbami warsztatowymi. Na potrzeby kolejnictwa opracował metal B, który wykorzystywany szeroko w Niemczech, Wielkiej Brytanii, Francji i USA, przyniósł mu fortunę. Jego sława rosła. W 1924 r., jako prezes Niemieckiego Towarzystwa Metaloznawczego był gospodarzem światowej wystawy zorganizowanej w Berlinie i oprowadzał po niej Prezydenta Rzeszy Niemieckiej Paula von Hindenburga.

Nigdy nie krył, że jest Polakiem. Do Polski wrócił w 1928 r. na zaproszenie Prezydenta Ignacego Mościckiego, który zaproponował mu objęcie posady profesora na Wydziale Chemii Politechniki Warszawskiej. Zrzekł się wtedy niemieckiego obywatelstwa. Prof. Czochralski po raz kolejny zaczął budować swój warsztat pracy – Zakład Metalurgii i Metaloznawstwa na Politechnice Warszawskiej i Instytut Metalurgii i Metaloznawstwa. Jan Czochralski wrócił do Polski, podobnie jak inni wybitni profesorowie – hydrolog Gabriel Narutowicz albo chemik Ignacy Mościcki – nie dla sławy albo pieniędzy, gdyż te już posiadał. Wracił, by służyć młodej Ojczyźnie w jej odbudowie. W swoim domu na warszawskim Mokotowie organizował czwartki literackie. Gościł jego byli m.in. Leopold Staff, Kornel Makuszyński, Adolf Nowaczyński czy Ludwik Solski.

W kwietniu 1945 r. został niesłusznie oskarżony o kolaborację z niemieckim okupantem. Wraz z rodziną osadzono go w więzieniu w Piotrkowie Trybunalskim. Jednak prokuratura nie potwierdziła stawianych mu zarzutów. Pomimo tego, uchwałą Senatu, został relegowany z Politechniki Warszawskiej. Powrócił do Keyni, gdzie uruchomił Zakład Chemiczny BION produkujący wyroby kosmetyczne i drogerijne. Odrzucił propozycję pracy w Austrii, pozostał w Polsce. Zmarł na zawał serca w 1953 r., nazajutrz po wyjątkowo brutalnej rewizji przeprowadzonej przez funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa w jego domu.

Tragizm jego postaci wiąże się nierozdzielnie z czasami, w których żył. Za żonę miał Niemkę, znał osobiście wielu niemieckich oficerów, także generałów. Utrzymywał z nimi kontakty. Jednak ze względu na swoją pozycję wielokrotnie wybrał i chronił wielu Polaków. Są dowody jego bliskiej współpracy z Armią Krajową. Był wybitnym uczonym, obserwatorem, ale i praktykiem z zakresu nauk ścisłych i technicznych. A przy tym humanista o szerokich zainteresowaniach. Pisał prace naukowe i wiersze. Pomagał młodym fabrykom i artystom. Fundował stypendia w Niemczech i w Polsce. Zdawał sobie sprawę z ogromnej roli kultury w życiu narodu i jednostki – dlatego zajmował się mecenatem sztuki. Znany szeroko przed wojną – zapomniany po wojnie. Pięknie o nim pisała jego córka: „Ojczyzna ponad wszystko – była to myśl przewodnia Ojca. O Niej myślał, dla Niej pracował, dla Niej zdobył sławę i dla Niej tyle wycierpiał.” Uznanie jego odkryć za integralną część polskiego dziedzictwa wymagało czasu i żmudnych zmaganiań w kraju i zagranicą.

Mariusz Tracz